



Wilhelm Brasse

Margarita i Rudolf z synkiem Edim w dniu ślubu – fotografia wykonana przez Wilhelma Brassego w Auschwitz

AUSCHWITZ... A MIŁOŚĆ NIGDY NIE USTAJE

Mija 77 lat od wybuchu II wojny światowej. Dla Polaków koszmar trwał blisko 6 lat. Najpierw walki i bombardowania. Później okupacja, bieda, łapanki i obozy koncentracyjne. Wszechobecne śmierć, ból i strach nie zniszczyły jednak miłości

WITOLD IWAŃCZAK

Niemcy założyli obóz Auschwitz w 1940 r. i zgładzili w nim co najmniej 1,1 mln ludzi różnych narodowości. Miłość jednak potrafi znaleźć sobie miejsce nawet tam, gdzie istnieją tylko śmierć i okrucieństwo. Taka myśl przyszła mi do głowy, gdy poznałem wzruszające historie więzionych w Auschwitz dwóch par młodych ludzi.

Pierwsza historia – małżeństwa Austriaka i Hiszpanki

Rudolf Friemel, mechanik samochodowy, urodził się w 1907 r. w Wiedniu. Margarita była od niego o 9 lat młodsza. Małżonkowie poznali się w drugiej połowie lat 30. ubiegłego wieku w Hiszpanii, w czasie wojny domowej. Rudolf przyjechał tam, by wspierać walczą-

cych powstańców przeciwko siłom gen. Franco. Pobrali się jeszcze w Hiszpanii, tuż przed upadkiem republiki, i oboje – różnymi drogami (on sam, a ona z siostrą) – uciekli do Francji. Tam zostali internowani, a następnie ponownie rozdzieleni. 26 kwietnia 1941 r. Margarita urodziła syna – Edouarda. Mówili na niego Edi. Margarita z dzieckiem znalazła gościńię u ojca Friemla w Wiedniu. Rudolf próbował do nich wrócić, ale został aresztowany i po pobyciu w więzieniu w pierwszych miesiącach 1942 r. trafił do Auschwitz. Władze niemieckie nie uznawały prawa republikańskiego, w tym zawartych na jego podstawie związków małżeńskich. Jednak Margarita i Rudolf pragnęli być formalnie małżeństwem, jakby na przekór rzeczywistości, w której się znaleźli. Pomógł im ojciec Friemla, który zwrócił się z prośbą do samego Reichsführera SS Heinricha Himmlera,

aby jego syn mógł zawrzeć związek małżeński zgodnie z prawem niemieckim. Stał się cud. Himmler wyraził zgodę. Ojciec i brat Friemla oraz jego żona Margarita i synek Edi otrzymali zezwolenie na przyjazd do KL Auschwitz. Rudolfowi pozwolono zapuścić włosy i na dzień ślubu otrzymał garnitur, koszulę i krawat oraz nowe buty, pochodzące z magazynów SS. 18 marca 1944 r. goście weselni wraz z młodą parą, przy dźwiękach orkiestry obozowej, udali się do obozowego urzędu stanu cywilnego (wypisywano tam głównie akty zgonu), gdzie zawarty został ponownie związek małżeński zgodnie z przepisami obowiązującymi w III Rzeszy. Później więzień Wilhelm Brasse wykonał zdjęcie ślubne, a w obozowym domu nowożeńcy otrzymali pokój na jedną noc. Był to jedyny ślub w Auschwitz. Rankiem następnego dnia Margarita z synem wyjechała.



Edward Galiński



Mala Zimetbaum



Mala Zimetbaum, Belgia, 1941 r.

Austriak nie przeżył wojny. W obozie szybko związał się z ruchem oporu. Został powieszony przez Niemców 30 grudnia 1944 r. po próbie ucieczki z obozu przywódców konspiracji. Zginął w koszuli ślubnej, na której z okazji tej uroczystości więźniarki wyhaftowały mu róże. W niecały miesiąc później, 27 stycznia 1945 r., oddziały Armii Czerwonej wyzwoliły KL Auschwitz.

Nieudana ucieczka Polaków: Bernarda Świerczyny, Czesława Duzela, Zbigniewa Raynocha, Piotra Piątego, a także Austriaka Ernsta Burgera miała miejsce 27 października 1944 r. Z obozu miał ich wywieźć esesman Johann Roth. Uciekinierzy ukryli się w samochodzie, którym wywożono brudną bieliznę do pralni. Roth zdradził. Samochód, zamiast wyjechać z obozu, podjechał wprost przed blok 11. Uciekinierzy zażyli truciznę. Na miejscu zmarli Raynoch i Duzel. Pozostałych odratowano i umieszczono w bloku 11. Trafili tam także Rudolf Friemel i Ludwig Vesely, których Roth wskazał jako organizatorów ucieczki. Friemel na dwa tygodnie przed śmiercią przesłał do żony gryps. Napisał w nim: „Moja kochana, kochana Margo, tulę Cię miętnie do siebie i życzę Ci na święta wszystkiego najlepszego. Na zawsze Twój R. Co porabia mój mały uparciuch? Pisz mi dużo o nim. Moc ucałowań dla Was obojga!”. Jego żona i syn Edouard przeżyli wojnę. Margarita zmarła w 1987 r.

Druga historia – Żydówki i Polaka

Było to również w 1944 r. w tymże obozie, kiedy to uciekli z niego Mala Zimetbaum i Edward Galiński. On, zwany przez współwięźniów Edkiem, pochodził z miejscowości Tuligłowy koło Jarosławia. Wiosną 1940 r. został aresztowany wraz z innymi uczniami szkoły średniej w Jarosławiu w ramach niemieckiej akcji AB, skierowanej przeciw polskiej inteli-

gencji. Jako 17-latek w pierwszym transporcie polskich więźniów, 14 czerwca 1940 r., trafił do Auschwitz. Otrzymał numer 531. Pracował w ślusarni, której szefem był Niemiec z Bielska, esesman Edward Lubusch, bardzo przychylny więźniom (mówił po polsku; przed wojną żył wśród Polaków). Mala była starsza od Edka o 5 lat. Urodziła się w Brzesku jako najmłodsza córka Pinkasa i Chai. Rodzina w 1928 r. wyemigrowała do Antwerpii w Belgii. Mala była uzdolniona lingwistycznie. Posługiwała się językami: flamandzkim, francuskim, niemieckim, angielskim, polskim i rosyjskim. Niemcy aresztowali ją 11 września 1942 r. podczas łapanek i osadzili w obozie w Malines. 15 września 1942 r. została deportowana wraz z innymi Żydami do Auschwitz. Otrzymała numer 19880. Mala i Edek poznali się i pokochali na przełomie 1943 i 1944 r. Uciekli z obozu 24 czerwca 1944 r. Ona założyła kombinezon roboczy, pod którym ubrana była w zdobytą wcześniej sukienkę, a Edek, który znał doskonale język niemiecki, założył otrzymany od esesmana Lubuscha mundur i pas z kaburą oraz pistoletem. Posługując się podrobionymi dokumentami, wyszli na zewnątrz pod pozorem konwojowania więźniarki do pracy poza terenem obozu i dotarli do wsi Kozy koło Bielska. Mala miała krewnych na Słowacji i do nich chcieli się przedostać. Niestety, natknęli się na patrol niemiecki, który zatrzymał kobietę w sklepie. Niemcy nie zauważyli Edwarda. Mógł uciec, ale chcąc być z ukochaną, sam wyszedł z ukrycia i dobrowolnie oddał się w ich ręce, choć wiedział, że jest to równoznaczne z wyrokiem śmierci. Po numerach zostali zidentyfikowani jako więźniowie Auschwitz i deportowani do obozu. Tam Galińskiego poddano torturom, by zdradził, od kogo otrzymał mundur i pistolet. Nie wyjawiał jednak tajemnicy. Jego współwięzień z tej samej celi wspominał, że każdego wieczoru po apelu Galiński nucił arie „Serenata in Messico”, której

nauczyła go Mala. Dawał w ten sposób swojej ukochanej znak, że jeszcze żyje. Za ucieczkę oboje zostali skazani na śmierć. Wyrok został wykonany 22 sierpnia 1944 r. w Auschwitz II – Birkenau. On został powieszony w obozie męskim, ona w obozie kobiecym najprawdopodobniej została zastrzelona.

Dobrowolny więzień

Niezwykła w tej historii jest postać Edwarda Lubuscha. Zgłosił się on na ochotnika do załogi Auschwitz, by uniknąć wystawienia na front wschodni. Nie zdawał sobie wtedy sprawy z konsekwencji swojego wyboru. Namówił komendanta na otwarcie warsztatu ślusarskiego na terenie obozu i zatrudniał w nim więźniów, nie po to, by ich wykorzystywać, lecz by im pomagać. W warsztacie powoli wracali do sił, a Lubusch wykradał dla nich dodatkowe porcje jedzenia. Często zatrudniał ludzi niemających nawet pojęcia o ślusarstwie, by ich ratować. Był wielokrotnie karany przez komendanturę obozu za zbyt łagodne traktowanie więźniów. Nie wytrzymał obozowego okrucieństwa i zdezerterował z SS. Dzięki teściowi, który był przed wojną polskim oficerem, wstąpił do Armii Krajowej. Niemcy usilnie go poszukiwali. Wpadł pod koniec 1944 r., gdy potajemnie odwiedził żonę i syna w Wadowicach. Trafił do więzienia w Bielsku, gdzie został skazany na śmierć, ale wyroku nie wykonano ze względu na przesuwającą się linię frontu. Przewieziono go do więzienia w Berlinie, a następnie zwolniono i powołano do Volkssturmu. Lubusch uciekł z Berlina. Gdy wracał do Polski, znalazł przy martwym mężczyźnie dokumenty na nazwisko Bronisław Żołnierowicz. Pod tym nazwiskiem zamieszkał w Polsce z żoną i dziećmi. Zmarł 10 marca 1984 r., jest pochowany w Jeleniej Górze.

„Miłość cierpliwa jest (...) wszystko znosi (...) nigdy nie ustaje”.